

# New friends 2

FRIENDS #6



ALEKSANDRA NEGROŃSKA



Copyright ©  
Aleksandra Negrońska  
Wydawnictwo NieZwykłe  
Oświęcim 2023  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone  
All rights reserved

**Redakcja:**

Alicja Chybińska

**Korekta:**

Karina Przybylik

Dominika Kalisz

Maria Klimek

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

**Druk i oprawa:**

Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8362-118-0

**ALEKSANDRA NEGROŃSKA**

# **NEW FRIENDS 2**

**FRIENDS #6**

**OŚWIĘCIM 2023**

# Prolog

## William

*Jednym z błędów popełnianych przez wielu z nas jest to, że uzalamy się nad sobą lub nad innymi, myśląc, że życie powinno być sprawiedliwe lub że pewnego dnia takie będzie. Nie jest i nie będzie. Kiedy popełniamy ten błąd, spędzamy dużo czasu na uzalaniu się nad sobą i/lub narzekaniu na to, co w życiu jest nie tak. To nie jest sprawiedliwe, narzekamy, nie zdając sobie sprawy, że być może nigdy nie miało takie być.*

Brak sprawiedliwości wywoływał u mnie potworny ból. Z trudem przyglądałem się temu, co działo się na świecie, a także wśród moich bliskich. Nastolatkwowie biorący narkotyki, bo tak wiele przeszli w życiu, że na siłę szukali sposobu, aby zapomnieć o problemach. Dobrzy ludzie muszący mierzyć się z hejtem. Młode osoby walczące o życie w szpitalach.

Ja także uważałem, że nie zostałem potraktowany sprawiedliwie przez los. Sprawiedliwością byłoby pokochanie kogoś, z kim związku nie chciałbym ukrywać.

*Prawda jest taka, że nie wiemy, co się wydarzy – tylko tak nam się wydaje. Często robimy z czegoś wielką sprawę. Tworzymy w naszych umysłach scenariusze wszystkich strasznych rzeczy, które się wydarzą. W większości przypadków się mylimy. Jeśli zachowamy zimną krew i pozostaniemy otwarci na możliwości, możemy być w miarę pewni, że ostatecznie wszystko będzie dobrze. Pamiętaj: może tak, może nie.<sup>1</sup>*

---

<sup>1</sup> Cytowane fragmenty pochodzą z książki – *Don't Sweat the Small Stuff ... and It's All Small Stuff: Simple Ways to Keep the Little Things From Taking Over Your Life* – Richarda Carlsona (przyp. aut.).

# Rozdział 1

## William

Z reguły większość babć często jeździła do jakichś okulistów, kardiologów czy chociażby zwykłych lekarzy pierwszego kontaktu. Wydawało się to raczej normalne i nie widziałem w tym niczego złego, bo uważałem, że warto się badać, aby wszystkie choroby wykryć wcześniej. Hipochondria także nie była niczym dobrym, jednak w pewnym wieku częste kontrolowanie stanu zdrowia uznawałem za uzasadnione.

I właśnie jechałem z Ellen Howard do kliniki. Tata mnie o to poprosił, a ja wystraszyłem się, że rzeczywiście kobiecie coś się dzieje. Wstałem o piątej rano, aby nie wpieprzyć się w największe korki. Przyjechałem do niej sporo przed czasem, zamartwiając się, czy to coś poważnego.

Jednak okazało się, że moja babcia nie zaliczała się do tych typowych, bo właśnie jechaliśmy na lifting twarzy. Wziąłem urlop, żeby jechać z nią na lifting. Na cholerny lifting. Twarzy. Lifting, kurwa, twarzy.

– Dziękuję, Willie, że ze mną jedziesz. – Uśmiechnęła się w moim kierunku. – Wiesz, że nienawidzę prowadzić samochodu. To chyba u nas rodzinne, bo i ja, i Kendall, i Bella, i Lily jesteśmy tragicznymi kierowcami.

– Lily nieźle jeździ – odpowiedziałem, gdy znudzony czekałem, aż samochody stojące w korku się ruszą. – Po prostu brakuje jej odwagi i wiary w siebie.

Naprawdę tak uważałem po tym, jak prowadziła mój samochód. Przecież nie pozwoliłbym jej parkować w garażu, gdybym

uważał, że sobie nie poradzi. Dostrzegłem, w czym tkwił największy problem. Gdy się stresowała, popełniała błędy. Jednak gdy instruowałem ją i stale chwaliłem, nabierała pewności siebie, stając się świetnym kierowcą.

– Zane i Kendall mają jakieś problemy z Lillianą. – Westchnęła kobieta, na co ja przygryzłem wargę. – Wczoraj Kendall wspominała, że myśli, czy nie polecieć po nią do LA. Podobno Lily mocno przegina.

Przymknąłem oczy, bo wiedziałem, o czym kobieta mówiła. Lily dodała na relację na Instagramie filmiki z jakiejś imprezy, na której otaczała się samymi celebrytami. Mimo tego, że od razu je usunęła, to nagrania i tak krążyły po sieci. Może nie robiła tam nic szczególnie złego, ale osoby znające Lily wiedziały, że na trzeźwo nigdy by nie śpiewała karaoke na całe gardło na jakiejś imprezie w LA, gdzie znajdowała się nielegalnie, bo miała zaledwie siedemnaście lat.

– Jest młoda... To taki wiek.

– Jest taka po tacie – przyznała kobieta i minimalnie się uśmiechnęła. – Gdy on był młody, zachowywał się znacznie gorzej od niej. Nie, żeby Kendall albo twój ojciec byli aniołkami.

– Co masz na myśli? – Uniosłem brwi z zaciekawiony.

– Nic wielkiego. – Machnęła ręką. – Tak mi się powiedziało.

Patrzyłem przez chwilę na kobietę, dopóki samochody przede mną się nie ruszyły. Wiedziałem, że nasi rodzice kochali imprezy, ale wątpiłem, aby jako nastolatki zachowywali się gorzej od Lilliany czy Michaela. Zdecydowałem się jednak nie ciągnąć tematu, bo nieszczerze miałem teraz ochotę o tym rozmawiać.

Siedziałem w klinice medycyny estetycznej jak skończony idiota, gdy moja babcia rozmawiała z lekarzem. To fajne, że w tym wieku dbała o siebie, ale chyba niekoniecznie byłem tutaj potrzebny. Czytałem akurat artykuł na studia, gdy nagle mój telefon zaczął dzwonić. Ze zmarszczonymi brwiami spojrzałem na godzinę, dostrzegając, że jest ósma rano, czyli w LA północ.

– Tak? – Odebrałem, ruszając do wyjścia z budynku.

Zestresowałem się, bo od soboty nie rozmawiałem z Lily, a mieliśmy już czwartek. U niej panował środek nocy i po prostu bałem się, że coś się stało, skoro zdecydowała się zadzwonić o takiej porze.

– Cześć, Willie – zaczęła, a ja od razu zacisnąłem usta na dźwięk tego bełkotu.

– Coś się stało? – zapytałem, przeczesując palcami włosy.

– Nie – westchnęła. – Jestem już bardzo zmęczona, wiesz? Ooo... I tęsknię za tobą, wiesz?

– Jesteś pijana – zauważyłem niezadowolony, gdy jej słowa mimo wszystko we mnie uderzyły. – Gdzie jesteś?

– Na plaży i wiesz co? To na plaży mnie pierwszy raz tak normalnie pocałowałaś.

Zacisnąłem usta, mając ochotę wsiąść w jebany samolot i po nią polecieć. Wszystkim wmówiła, że jedzie tam pracować. Może i nie mijало się to całkiem z prawdą, jednak zapomniała dodać, że jej główny plan to codzienne picie z różnymi znajomymi. Każdego dnia znajdowała sobie inne osoby, z którymi imprezowała, bo przecież nikt poza nią nie robił tego tak często.

A ja codziennie panikowałem, gdy tylko widziałem, że przez dłuższy czas pozostawała nieaktywna w social mediach. Bałem się o nią, mając świadomość, jak nierozsądnie podchodziła do tematu używek.

– Jest ktoś obok ciebie? – zapytałem spokojnym głosem.

– Hmm... Ooo... Aaron! Znasz Aarona? – krzyczała podekscytowana. – Szkoda, że cię tu nie ma. Na pewno byś go polubił.

– Dasz mi z nim teraz porozmawiać? – Usiadłem na krawężniku, przecierając twarz dłońmi.

– Tak!

Chociaż tyle, że postanowiła nie robić z tym problemów. Wziąłem głęboki wdech, gdy myślałem o tym, czy to już moment, aby porozmawiać z jej rodzicami. Sam nie byłem święty, ale ona

miała pieprzone siedemnaście lat, a mnie przepęłniała pewność, że po prostu się naćpała. Znałem ją i niestety kojarzyłem wiele osób, z którymi spędzała ostatnie dni. Wiedziałem, jaki to typ.

– Tak? – usłyszałem męski głos.

– W jakim jesteś stanie? – zapytałem od razu.

Chciałem mieć pewność, że mam do czynienia z kimś, kto nie jest totalnie nietrzeźwy.

Chłopak zaśmiał się, a ja od razu stwierdziłem, że mnie wkurwia. Przewróciłem oczami, czekając na jego odpowiedź.

– W dobrym. Za kilka godzin mam prowadzić samochód, więc jest spoko. Z kim w ogóle rozmawiam?

– William. Jestem... – przyknułem oczy, nawet nie wiedząc, jak się nazwać – przyjacielem Lily.

Po tym wszystkim nie potrafiłem się już więcej nazwać jej kuzynem.

– Lily... – zaśmiał się. – Ta, dzisiaj trochę przesadziła, ale spoko, zaprowadzę ją zaraz do pokoju. Nie musisz się o nią martwić.

To brzmiało tak prosto. Ale jak miałem się o nią nie martwić, gdy dzwoniła do mnie w takim stanie? Przerazało mnie to i miałem cholerne wyrzuty sumienia, że pozwoliłem jej tam lecieć. Zamiast błagać ją, żeby została, ja jeszcze odwiozłem ją na lotnisko.

– Możesz to zrobić teraz? – zapytałem.

– Jeśli ci na tym zależy... Lily! Chodź, zbieramy się!

Wołał ją jak psa.

– Czy ona... – zacząłem, nie mając pewności, czy chcę znać prawdę. – Brała coś mocniejszego?

– William – zaczął chłopak. – Jestem z nią i moją kuzynką i wszystko kontroluję. Robiły to z głową, więc bez stresu. Nikt by nie pozwolił jej wziąć czegoś niesprawdzonego.

Zacisnąłem usta, bo jak, do kurwy, można mówić, że ćpa się z głową? Oczywiście, że mnie to wkurzało. To co działo się teraz z Lily, mnie przerazało. Czułem się za to bardzo odpowiedzial-



ny. Chciałem dać jej tyle czasu, ile potrzebuje, ale liczyłem, że spożytkuje go inaczej.

– Serio, bracie. Nad wszystkim czuвам. Zaprowadzę ją do pokoju i zostanę z nią, dopóki nie zaśnie, obiecuję. A teraz kończę, nie martw się o nią.

Nie zdążyłem już nic więcej odpowiedzieć, bo Aaron się rozłączył. Ścisnąłem w dłoni telefon, myśląc, że gdy ją zobaczę, to tym razem jej nie odpuszczę i tak ją opierdole, że w Chinach mnie usłyszą.

Bąłem się o nią, bo była w beznadziejnym stanie psychicznym i zamiast spróbować normalnie sobie z tym poradzić, to wołała uciekać w imprezowanie.

Pokręciłem z niedowierzaniem głową, po czym wszedłem na Twittera, aby wpisać w wyszukiwarke „Lily Ross”. Od razu zobaczyłem różne zdjęcia z dzisiejszego dnia wraz z tym całym aktorem oraz jakimiś fanami. Prychnąłem pod nosem, widząc filmik, na którym Lily, śmiejąc się, szła w jakichś komicznych ubraniach obok chłopaka. Wyglądały, jakby zostały wyjęte z szafy ojca. Tylko że Lilliana miała taką urodę, że potrafiła sprawić, że nawet to wyglądało na niej świetnie.

Zacisnąłem powieki, czując się niesamowicie tym wszystkim zmęczony. Chciałem dać jej czas i ciągle miałem nadzieję, że gdy wróci, to zmieni zdanie.

Jej tata zaakceptował naszą relację, moja siostra również, więc dlaczego inni nie mieliby zrobić tego samego?

Przez cały czas zdawałem sobie sprawę, że ten związek jest bardzo niepewny. Wystarczyło, że widziałem jej smutną minę bądź słyszałem smutny głos, a już bąłem się, że zechce wszystko zakończyć. Ciągle żyłem z myślą, że w każdej chwili mogę ją stracić i to mnie męczyło. Też nie wyobrażałem sobie ciągnąć tego w tajemnicy.

Nigdy nie potrafiłem odpowiedzieć sobie na jedno pytanie. Czy jeśli się kogoś kocha, to powinno się o niego walczyć, czy

pozwolić mu odejść, aby był szczęśliwszy? A w tej sytuacji to było wyjątkowo trudne pytanie. Wiedziałem, że związek ze mną męczył ją psychicznie, ale odnosiłem wrażenie, że rozstanie niczego nie ułatwiło.

Jednak musiałem jej dać wybór, bo tu chodziło o jej relacje rodzinne. Gdybym miał świadomość, że jej rodzina to zrozumie, to już byłbym w LA i nie odpuszczał. Jednak nie mogłem jej prosić, aby wybrała mnie, gdy ceną mogła okazać się kłótnia z mamą czy braćmi.

Śmieszne okazało się to, że reakcja Polly stresowała mnie najbardziej i ciągle myślałem, że siostra mnie nie zrozumie. A w rzeczywistości chyba nigdy nie byliśmy tak blisko jak teraz, gdy rozmawialiśmy praktycznie całą noc. Ja wyjaśniłem jej dokładnie sytuację z Astrid i to, że dzięki Lily odzyskałem wiarę w miłość. Opowiedziałem jej o tym, jak ja postrzegam naszą relację i jakie mam do niej nastawienie.

Ona przez cały czas mnie słuchała i jedynie mówiła, że jeśli rodzice się dowiedzą, to zamierza nas bronić, choćby mieli ją wyrzucić z domu. Sama za to opowiedziała mi naprawdę wiele o Mike' u, co sprawiło, że zacząłem postrzegać ten związek inaczej. Polly była młoda, ale bardzo wyrozumiała i inteligenta.

Nie wiem, jak długo siedziałem przed kliniką, ale od rozmyślenia odciągnęła mnie dopiero wibracja telefonu. Spojrzałem na niego, aby zobaczyć, że Lily wysłała mi zdjęcie przedstawiające ją w łóżku. Nie wiem, czy bardziej mnie to przybiło, czy dało mi nadzieję, ale miała na sobie moją koszulkę. Tę, której mi nie oddała, gdy wyszła w niej po kłótni z Astrid. Odpisałem jej krótkie „dobranoc”, myśląc, że daję jej ostatnią szansę.

Nie miałem serca, żeby spieszyć jej relację z rodzicami. Zamierzałem z nią przeprowadzić ostatnią rozmowę na temat narkotyków z założeniem, że jeśli ona nie poskutkuje, to o całym problemie opowiem Zane' owi.

Mój telefon ponownie zawibrował, więc przenieśliśmy na niego wzrok, aby odczytać kolejną wiadomość.

**Od: Astrid Sætre:**

*Dzisiejsze spotkanie aktualne?*

Przymknąłem oczy, a następnie westchnąłem, po czym zacząłem odpisywać.

**Do: Astrid Sætre:**

*Jasne:)*

Zaraz po tym porozmawiałem z babcią, która oznajmiła, że mam jechać do domu, bo ona zdecydowała, że zostanie w klinice na jedną noc. Było mi to na rękę, bo czekanie w szpitalach zawsze wywoływało u mnie nieprzyjemne emocje.

– Ale koniecznie przyjdź do nas w sobotę – zaczęła kobieta, zanim ucałowała moje policzki. – Twoi kuzyni też będą. Wszyscy wracają do Londynu, więc muszę was w końcu ściągnąć do siebie.

Przygryzłem wargę, myśląc, w jaki sposób jej odmówić. Nie miałem ochoty na żadne spotkanie tego typu. Nie chciałem udawać przed całą rodziną, że wszystko jest dobrze, gdy mijało się to z prawdą. Miałem nagle siedzieć przy jednym stole z Lily i udawać, że nic między nami nie zaszło? Potrzebowałem znacznie więcej czasu, aby móc się z nią skonfrontować przy całej naszej rodzinie.

– Chętnie bym wpadł, ale mam mecz – westchnąłem, patrząc na babcię.

Kobieta patrzyła na mnie przez chwilę, zanim zmarszczyła brwi.

– Dzwoniłam też do Harry’ego Walkera i powiedział, że chętnie wpadnie. A przecież on te drugie studia robi na twoim uniwersytecie i jesteście w jednej drużynie.

Jebany Walker.

Patrzyłem na babcię, próbując wyglądać na zdezorientowanego, gdy ona czekała na moją odpowiedź.

– Może zapomniał albo mi się coś poje... pomyliło – poprawiłem się, na co zobaczyłem jej rozbawione spojrzenie. – Postaram się wpaść, ale nic nie obiecuję.

Pożegnałem się z kobietą, zanim podirytowany ruszyłem do swojego samochodu. Mogłem wymyślić każdą wymówkę, ale oczywiście musiałem palnąć akurat o meczu. Wziąłem głęboki wdech, dochodząc do wniosku, że nie mogę zachowywać się jak gówniarz. Liczyłem się z tym, że ja i Lily się rozstaniemy. Musiałem po prostu się z tym pogodzić i nauczyć się znowu być jej przyjacielem.

\*\*\*

Opierałem się o swój samochód, czekając na Astrid. Po naszej kłótni w jej akademiku raczej nie chciałem się pokazywać jej współlokatorkom i postawiłem na spotkanie na mieście. Nie nawidziłem listopada całym sercem. Temperatura zawsze mocno spadała, ale nadal nie dało się uprawiać sportów zimowych przez brak śniegu.

– Cześć. – Astrid uśmiechnęła się, podchodząc do mnie. – Dobrze cię widzieć.

– Ciebie też. – Odepchnąłem się od samochodu, aby po chwili złożyć pocałunek na jej policzku. – Więc... na co masz ochotę na obiad?

– Hmm... – zastanowiła się. – Wiem! Znam superrestaurację! Mogę nas tam zawieźć, jeśli pozwolisz mi prowadzić swój samochód.

Spojrzałem na nią z politowaniem, aby dostrzec jej szeroki uśmiech. Patrzyła na kluczyki w mojej dłoni, a ja jedynie pokręciłem głową.

– No, Will... Umiem prowadzić. Będziesz mi trochę podpowiadał i dam radę.

– Niedawno zrobiłaś prawo jazdy i... po prostu dbam o mój samochód. – Wzruszyłem ramionami. – Nie daję go nikomu prowadzić.

– Zrobiłam je już rok temu.

– No to niedawno. Nie ma szans, Astrid. Odsuść.

Dziewczyna popatrzyła na mnie, ale w końcu skinęła głową, nie zamierzając się ze mną kłócić. Zająłem miejsce kierowcy, a ona usiadła obok.

Dziewczyna kierowała mnie do restauracji, śpiewając jakąś piosenkę leącą w radiu. Miała dobry głos, nawet bardzo dobry. Ale słuchanie jej nie było czymś wyjątkowym i czymś, co poprawiałoby mi humor.

– Ściąłeś włosy – zauważyła, na co skinąłem głową. – Wyglądasz lepiej, gdy są ciemniejsze, tak jak teraz. Zawsze po wakacjach wyglądasz tak... inaczej. Te piegi i jasne włosy. Wolę cię w zimowej odsłonie.

Nadal dłuższe kosmyki pozostawały jaśniejsze, jednak pozbyłem się tych płatynowych.

Wzruszyłem ramionami, nieszczerze przejmując się tym komentarzem. Każdy miał prawo mieć swoją opinię, a ta należąca do Astrid niezbyt mnie ruszała. Do niedawna sam nienawidziłem tych niemal białych włosów, ale ostatnio się to zmieniło.

– Ściąłem je, bo były za długie i wysuszone po wakacjach. Ich kolor mi nie przeszkadzał – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

– Zawsze mówiłeś, że ich nienawidzisz.

– Może dlatego, że ty ich nienawidziłaś – odparłem, posyłając jej spojrzenie. – To ta restauracja?

Astrid patrzyła na mnie z nieodgadnionym wyrazem twarzy, wyglądając na zamyśloną.

– Tak, to ona.

Z pewnością nie zamierzałem znowu się z nią umawiać. Nie byłem chłopakiem, który po kilku dniach po zerwaniu, znajdował kolejną dziewczynę. Jednak mieliśmy pisać w przyszłym tygodniu dość trudny egzamin z psychologii różnic indywidualnych. Astrid poznałem właśnie podczas wspólnej nauki, która okazała się bardzo skuteczna. Postanowiłem dać nam szansę jako znajomym i spróbować załagodzić nasz spór.

– Masz ichtiofobię? – zapytała dziewczyna, patrząc na mnie z rozbawieniem, gdy już znajdowaliśmy się w restauracji.

Zaśmiałem się, a następnie pokręciłem głową, odrywając wzrok od jej posiłku.

– Więc jak poproszę cię, żebyś spróbował mojej ryby, to zrobisz to? – kontynuowała.

– Nie, bo nie jem mięsa. – Wzruszyłem ramionami. – Poza tym ichtiofobia to strach przed zarówno żywymi, jak i martwymi rybami. Mnie odrzucają tylko te na talerzu.

– Od kiedy nie jesz mięsa? – zapytała.

Spojrzałem na nią z niedowierzaniem.

– Od zawsze? Przecież nigdy przy tobie nie zamawiałem ani nie gotowałem mięsa. Nie zorientowałaś się? – mruknąłem zażenowany. – Czasami zrobię wyjątek, bo czuję się niekomfortowo, gdy ktoś podaje mi talerz z jakimś jedzeniem i widzę, że się napracował, żeby to przygotować... Ale to raz na kilka miesięcy.

Takie momenty jak te uświadamiały mi, że może i byliśmy razem, ale ona prawie wcale mnie nie знаła. Miałem wrażenie, że ja wiedziałem o niej bardzo wiele, bo zawsze interesowałem się osobami, na których mi zależało. Jednak gdy wróciłem pamięcią do naszych rozmów, to zdałem sobie sprawę, że prawie wszystkie skupiały się na Astrid. Na jej planach na życie, zainteresowaniach, pasjach.

– Och... Okej. Jakie masz plany na urodziny? – zapytała, chcąc zmienić temat. – Pamiętasz imprezę, którą ci zrobiłam w zeszłym roku?

Skinąłem głową z lekkim uśmiechem, mimo że tamta impreza nie była spełnieniem moich marzeń. Doceniałem, że poświęciła sporo czasu, a także pieniędzy, jednak nie czułem się tam w pełni komfortowo. Wszystko zostało zrobione bardziej na pokaz.

– Nie mam żadnych planów. Lily chciała coś zorganizować, ale pewnie... Nie, raczej nie mam planów.

Jednak gdzieś w głębi duszy miałem nadzieję, że dzień urodzin spędzę właśnie z Lillianą. Nie potrzebowałem żadnego wielkiego przyjęcia, gdzie zjawilyby się osoby neodgrywające większej roli w moim życiu. Od nich wszystkich wolałbym towarzystwo tej jednej dziewczyny, która tak szybko stała się najważniejszą w moim życiu.

– Och... Szkoda, że Lily jest niepełnoletnia. Przez to nie mogłam jej zaprosić w zeszłym roku.

Gwałtownie przeniósłem wzrok na Astrid zaskoczony jej słowami. Ona jedynie beztrzesko napiła się lemoniady, wzruszając ramionami.

– Nie zaprosiłaś jej? – zapytałem, niedowierzając. – Dlaczego, kurwa?

– Bo jest niepełnoletnia.

Ciągle myślałem, że Lily nie przyszła, bo wolała lecieć do Stanów, a ona po prostu nie dostała zaproszenia.

– Ale twoja jebana przyjaciółka przyszła, mimo że też była niepełnoletnia – zauważyłem, ale zdawałem sobie sprawę, że rozgrzebywanie sprawy sprzed roku było komiczne. – Dosłownie pytałaś mnie o listę osób, które masz zaprosić, i podałem tam tylko kilka osób, w tym ją. Nie przyszło ci do głowy, że zależało mi na jej obecności? Czemu ty, do cholery, zawsze miałaś z nią taki problem?

Astrid podniosła na mnie wzrok, a następnie blado się uśmiechnęła. Czekałem na jej odpowiedź, nie mogąc zrozumieć jej zachowania.

– Bo nie byłam ślepa, William. Mogliście się kłócić, ale widziałam, jak zawsze przeżywałeś to wszystko. Pamiętasz, jak przyjechałeś do mnie? Moja mama stwierdziła wtedy, że jesteś niewychowanym gówniarzem, bo całą kolację sprawdzałeś telefon, gdy czekałeś na wiadomość od niej – zaczęła, a ja słuchałem jej z zaciśniętymi ustami. – Dobrze wiedziałam, że przecież nie jesteście żadnymi kuzynami. Potrafiłeś mnie olewać dla niej. Gdy jeszcze mieszkaliśmy z rodzicami, przyszedłem do was i Polly otworzyła mi drzwi. Poszłam do twojego pokoju, a ty i Lily spaliście, a na laptopie leciała jakaś bajka. Wiedziałam wtedy, że nigdy nie będę mieć z tobą takiej relacji jak ona. Byłam po prostu zazdrosna i... nadal jestem. Wiem, zdradziłam cię i spieprzyłam nasz związek, ale... to i tak nie miało szansy wypalić. Wmawiałeś mi, że nie mam się o co martwić, bo traktujesz ją tylko jako przyjaciółkę. Tylko... chyba bardziej wmawiałeś to samemu sobie. Odkąd Lily dorosła i przestała być dzieckiem, a stała się kobietą, zacząłeś patrzeć na nią inaczej. Oboje zdajemy sobie z tego sprawę, ale ja dopuściłam do siebie tę myśl wcześniej niż ty.

Patrzyłem na nią uważnie przez cały czas, zanim pokiwałem głową. Miała w stu procentach rację. Moja relacja z Lily nie była efektem chwilowej słabości, bądź próbą poradzenia sobie z rozstaniem. Szczerze jej pragnąłem. I nawet jeśli już miałem do niej nigdy nie wrócić, to wiedziałem, że było warto. W końcu zaznałem prawdziwej miłości, którą chciałem zachować w pamięci już na zawsze.